

**List Pasterski na wprowadzenie w Trzeci Rok Wielkiej Nowenny przed Tysiącleciem
Chrztu Polski.**

IGNACY ŚWIRSKI

Doktor Filozofii i św. Teologii

Z BOŻEGO ZMIŁOWANIA I ŁASKI STOLICY APOSTOLSKIEJ

BISKUP SIEDLECKI czyli PODLASKI

Umiłowanym w Chrystusie Diecezjanom Naszym pozdrowienie
i błogosławieństwo pasterskie!

W dniu 3 maja roku bieżącego wступujemy w trzeci Rok Wielkiej Nowenny, czyli naszego gruntownego przygotowania siebie samych do spotkania tysiąclecia chrztu narodu naszego.

Tej Wielkiej Nowenny mamy już za sobą dwa lata.

Rozpoczęliśmy ją ślubowaniami wierności, które co roku powtarzać będziemy.

W pierwszym roku, jak sobie dobrze przypominacie, ślubowaliśmy wierność Krzyżowi, Ewangelii, Kościołowi i Jego Pasterzom.

Czy i w jakim stopniu dochowaliśmy temu ślubowaniu wierności, niechaj nam powie nasze własne sumienie - ten nasz własny i niepodejrzany świadek i jednocześnie sędzia nieubłagany. Niechaj nam powie.

W drugim roku ślubowaliśmy wierność Łasce poświęcającej, tej czystej szacie godowej, którąśmy otrzymali na chrzcie świętym i po splamieniu jej oczyszczaliśmy niejednokrotnie w Sakramencie Pokuty.

Zapytajmy siebie samych znowu, czy ta szata godowa i dziś jeszcze zdobi duszę naszą i czy życie nadprzyrodzone ożywia nas w dalszym ciągu, czyśmy nie sprzedali jej za miskę soczewicy?

W kim życie nadprzyrodzone umarło, czyli życie łaski poświęcającej - tego trudno zapraszać do pracy jaka sam w trzecim roku nowenny czeka. Umarły pod względem łaski o jednym tylko może myśleć - jak znowu do niej powrócić.

Dla żywych zaś życiem Bożym, czyli życiem łaski, rok trzeci nowenny otwiera szerokie i wdzięczne pole pracy, stawia przed nim olbrzymie zadanie.

Zadanie niełatwe, może nawet straszne, ale jakże imponujące i wzniosłe, a tym jest szerzenie Królestwa Bożego na ziemi. Szerzyć je będziemy przez pomnożenie życia tak przyrodzonego, jak i też nadprzyrodzonego, starać się będziemy, aby twórczy akt Boży w naszych rodzinach zatriumfował.

Dzieło stworzenia Swego Pan Bóg nie zakończył jeszcze, prowadzi je jeszcze i do tej twórczej pracy zaprasza w dalszym ciągu człowieka, wyznaczając mu w dziele twórczości wielką rolę - "rośnijcie i rozmnażajcie się i napełniajcie ziemię i czyńcie ją sobie poddaną" (Ks. Rodz. 1,28).

Czyż może być bardziej wspaniałe zadanie nad to, kiedy my wspólnie z Bogiem rozszerzamy i pomnażamy dzieło stworzenia?

Zadanie to w pierwszym rzędzie stoi przed małżonkami.

Od nich bowiem i naród i państwo i Kościół święty oczekują liczne potomstwa, które ma zaludnić i niebo i ziemię.

Ale nie każdy powołany jest do życia małżeńskiego i nie każde małżeństwo dostępuje błogosławieństwa w postaci potomstwa.

Jednakże i te dusze - które przez całe życie w dziewictwie zostają, jak też i te, którym Pan Bóg płodności odmówił, nie tylko mogą, lecz też i muszą przyczyniać się w znacznym stopniu do szerzenia życia na ziemi.

Ich udział polegać będzie na niesieniu pomocy materialnej i moralnej tym licznym rodzinom, na które Pan Bóg hojnie wylał błogosławieństwo potomstwa.

Zaszczytny tytuł ojca i matki przysługuje nie tylko tym, którzy dziecko zrodzili, lecz też i tym, którzy je przygarnęli, wyżywili i wychowali i w ten sposób uratowali je tak dla Ojczyzny, jak i dla Kościoła. A zatem nie ma nikogo, kto by w większym lub mniejszym stopniu nie mógł dostąpić zaszczytnej godności ojcostwa lub macierzyństwa.

Rozwój życia ludzkiego na ziemi nic na tym nie ucierpi, jeżeli fizycznie lub moralnie niezdolni do małżeństwa dobrowolnie obiorą sobie na zawsze stan dziewictwa czystego.

Oni w ten sposób zaoszczędzą społeczeństwu dużo i dużo nieszczęść i łez płynących z potomstwa upośledzonego pod wielu względami.

Kto nie chce mieć dzieci chorych, karłowatych, takim lub innym kalectwem dotkniętych, na umyśle ograniczonych, wadami obciążonych, a wie dobrze, że innych mieć nie może, gdyż sam jest dziedzicznie obciążonym - ten niechaj pamięta, że jego obowiązkiem jest powstrzymać się od małżeństwa i wieść życie czyste - życie zakonnika, czy będzie w klasztorze czy w świecie.

Życie czyste w dziewictwie jest również wielkim błogosławieństwem nie tylko dla jednostek, lecz też i dla całego społeczeństwa, bo z niego płynie wielka siła moralna, która jest również konieczna dla rozwoju życia na ziemi.

Ale nie wszyscy to mogą zrozumieć, nie każdemu jest dane poczucie obowiązku społecznego.

Komu życie w dziewictwie wydaje się ciężarem nie do zniesienia, kto czuje nędzę swoją pod tym względem tak dalece, że staje się zupełnym niewolnikiem swego instynktu - temu oczywiście nic innego nie pozostaje, jak tylko wejść w związek małżeński i przez dźwiganie ciężkiego jarzma małżeńskiego ratować duszę swoją.

Małżeństwo dla wielu staje się w ten sposób jedyną deską ratunku. Ale, aby ta deska ratunku w rzeczywistości okazała się tym, czym być powinna, małżonkowie muszą to dobrze sobie uświadomić, że biorą na siebie ciężki i odpowiedzialny obowiązek w stosunku do potomstwa.

Nie wolno im swego potomstwa ograniczać, tylko muszą przyjąć tyle z rąk Boga, ile Bogu podoba się przy ich udziale stworzyć i dać.

Ale dla chcących ograniczyć tę liczbę pozostaje jedna tylko droga - droga zachowania wstrzemięźliwości małżeńskiej czyli zrezygnowania z praw małżeńskich na dłuższy lub krótszy okres.

Wstrzemięźliwość to jedyny szlachetny i dopuszczalny regulator urodzeń, godzien największej pochwały i zalecenia.

Ale nie każdego na to stać.

Kogo na to nie stać, kto stał się niewolnikiem swego instynktu - ten chcąc być jednak w porządku z sumieniem i z Bogiem - musi bez zastrzeżeń służyć rozrodczości.

W małżeństwie nie ma dużego wyboru, tylko - wstrzemięźliwość, albo rozrodczość: jedno lub drugie.

Nie dla samej rozkoszy zmysłowej ustanowił Pan Bóg małżeństwo, lecz dla wielkiego i wzniosłego celu, którym jest rozwój rodzaju ludzkiego.

Ktoby ten wielki cel z oczu swych stracił, ten niechaj wie, że wszedł na manowce i zmierza szybkimi krokami ku przepaści, która pochłonie jego dusze i ciało, szczęście doczesne i wieczne.

Ciężko grzeszą małżonkowie, którzy życia wstrzemięźliwego nie prowadzą, ale też i potomstwa unikają.

Cokolwiekbyśmy powiedzieli smutnego czy strasznego dla określenia ich złego postępowania, wszystko będzie słabym tylko wyrazem tej rzeczywistości, która ich przygniata.

Najwyższy czas zawrócić z tej drogi fałszywej!

Trzeci rok nowenny niech zaznaczy się wśród katolików mocnym zwrotem ku umiłowaniu i szerzeniu i krzewieniu życia według myśli Bożej. Niech dzieło Stworzenia i Odkupienia i Uświęcenia zatriumfuje na zawsze.

Drogie Matki - Bóg daje wam potomstwo w tym celu, aby w smutnej starości waszej zapewnić wam radość i pociechę, aby w niedołęstwie waszym dać opiekę i pomoc najlepszą, aby pamięć o was na tej ziemi przedłużyć, zasługi wasze światu pokazać, po waszej śmierci zapewnić wam pamięć w modlitwie żyjących.

Na sądzie ostatecznym dowiecie się ileście zmarnowały i zniszczyły wielkich planów Bożych, tych planów, które już nie dadzą się naprawić.

A zatem Matki kochane i drogie - przed wami życie i śmierć! błogosławieństwo i przekleństwo i do czegokolwiek wyciągniecie ręce wasze, to też i mieć będziecie. Wyciągnijcie zatem ręce wasze po życie i błogosławieństwo, a one staną się waszym udziałem teraz i zawsze.

Niech to sprawić raczy Boski nasz Zbawiciel, za przyczyną i orędownictwem Matki Najświętszej, Niepokalanej Królowej Naszej, która w obrazie Jasnogórskim, począwszy od 6 sierpnia 1958 r. do dnia 28 kwietnia r. b. nawiedza Umiłowane Dzieci Swoje we wszystkich parafiach diecezji naszej.

Dan w SIEDLCACH dnia 20 marca 1959 r. w uroczystość Matki Bożej Bolesnej.

† **IGNACY bp**

Orędzie niniejsze polecamy odczytać z ambon we wszystkich kościołach diecezji naszej, w IV Niedzielę po Wielkiejnocy, dnia 26 kwietnia 1959 r.

† **IGNACY bp**

(WDP 1959 r., Nr 4-5, s. 80-84)